Cena egz. 30 Mk. z dodat. ilustr. 50 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**
Nr. 30. Kraków, dnia 23. lipca 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na III. kwartał 390 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 120 M. w tekście 150 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Szkodliwa walka.

Są rozmaici ludzie na Bożym świecie. Jedni, co chcą żyć z bliźnimi w pokoju i zgodzie, drudzy, co szukają zaczepki i walki, przeciwników ustępliwych uważają za głupich i lekceważą ich.

Sami żądają ciągłych ustępstw, korzyści, a nie poczuwają się do tego, by z drugimi postępować w podobny, uprzejmy i ludzki sposób.

Jakimi są ludzie poszczególni, takimi i stronnictwa polityczne. Jedne umiarkowane szukające zbliżenia i zgodnej współpracy z innymi, drugie radykalne, zamierzające zapomocą bezwzględnej walki wywołać przewrót społeczny, obalić istniejący porządek rzeczy, ująć całą władzę w swoje ręce, wydrzeć ją tym, co dotąd tę władzę dzierżyli, odsunąć ich od jakiegokolwiek udziału w rządach, niepomne na to, że Państwo, to jak organizm ludzki, który tylko wtedy może należycie funkcjonować, gdy wszystkie jego członki są zdrowe i czynne.

Na czele stronnictw stoją przywódcy, ponoszący odpowiedzialność za stronnictwa, czy kluby sejmowe, muszą oni kierować się wolą swych współtowarzyszy, ale mogą sami walkę zaostrzyć, lub złagodzić.

Stronnictwo katolicko-ludowe, jak sama nazwa wskazuje jest stronnictwem ludowem pragnącem dobra ludu, czego daliśmy dowody naszą działalnością w Sejmie i kraju. Mimo tego jednak najliczniejsze w Sejmie stronnictwo ludowe piastowców i ich prezes Witos, uważają nas za wrogów i wolą się łączyć ze socjalistami, a nawet żydami i Niemcami jak z nami. (Piast Nr. 27 str. 9).

Niedawniej jak wczoraj, kilku posłów klubu S. K. L. rozmawialiśmy w tej sprawie w kuloarach Sejmu z kilku posłami chłopskimi z klubu piastowców, którzy na nasze pytanie, dlaczego z nami walczą, poco szukają sprzymierzeńców pośród wrogów chłopa i polskości, sami uznali, że ta walka szkodliwa i niepotrzebna wyjdzie na szkodę ludu i Państwa, a na pożytek żydów i Niemców.

Mam nadzieję, że chłopi nasi, obdarzeni zawsze zdrowym chłopskim rozumem przyjdą do przekonania, że walka bratobójcza do niczego dobrego nie doprowadzi.

W razie przeciwnym o przywódcach ich można będzie powiedzieć: „kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbiera“.

Poseł i chłop.

Sprawy polskie i zagranica.

Przesilenie rządowe trwa siódmy tydzień. Zacietrzewienie stronnictw lewicowych t. j. ludowców, socjalistów, żydów i niemców niebywałe. Stronnictwa narodowe natomiast okazały wielką ustępliwość wobec lewicy i to właśnie skłoniło Naczelnika Państwa, że podjął się pośredniczenia między wojującemi stronami. Zaprosił więc po pięciu reprezentantów obu stron do Belwederu na wspólną konferencję i doradzał utworzenie takiego rządu, na któryby się obie obozy zgodziły.

Poseł Witos, imieniem lewicy złożył deklarację, że lewica uchyla się od tworzenia rządu i uzależnia stosunek lewicy do przyszłego rządu od jego składu i programu. W odpowiedzi na to, poseł Skulski imieniem stronnictw narodowych odczytał następujące zapytanie: „Czy lewica zgadza się na wspólne ustalenie najprymitywniejszych konieczności państwowych dla przyszłego rządu, oraz na wspólne ustalenie zasad utworzenia rządu porozumienia, pod warunkiem, że takiemu rządowi porozumienia, dają obie strony votum zaufania. Rząd taki ma zasadniczo przeprowadzić wybory i dotrwać do ukonstytuowania się nowego Sejmu“. Na to imieniem lewicy oświadczył socjalista Barlicki, że na propozycję Skulskiego się nie godzi, poczem natychmiast lewica opuściła Belweder. Pozostał Naczelnik Państwa i reprezentanci stronnictw narodowych, którzy stwierdzili, że winę rozbicia się rokowań ponosi wyłącznie lewica.

Wobec tego Komisja Główna Sejmowa, powołana do załatwienia kryzysu gabinetowego, zebrała się na narady. Poseł Rosset imieniem stronnictw narodowych przedstawił Komisji Głównej kandydaturę na prezydenta rządu posła Wojciecha Korfantego, syna robotniczego z Górnego Śląska, który-to Korfanty, sam jako górnik, jako działacz narodowy i długoletni poseł do parlamentu w Berlinie, położył wielkie zasługi dla odrodzenia narodowego szerokich warstw robotniczych na Górnym Śląsku, który też pierwszy podniósł broń przeciw Krzyżakom, dając hasło do powstania i swojem gorącem sercem porwał lud górnośląski za sobą i wygrał dla Polski plebiscyt, w marcu 1921.

Ale lewica pragnie mieć na stanowisku premiera innego człowieka, takiego, któryby był miłym i przychylnym naszym odwiecznym wrogom Niemcom. — I nie dziwnego; przecież w skład lewicy wchodzą: żydzi i Niemcy i ci dwaj wrogowie Narodu polskiego, na których ludowcy i socjaliści swoją siłę opierają w obecnym Sejmie, a także na ich pomoc liczą w Sejmie przyszłym, podjudzili lewicę, że ta opodziedziała się gwałtownie przeciwko patrjotycznemu kandydatowi. Lecz mimo pomocy niemieckiej i żydowskiej, lewica zdołała zmobilizować przeciwko Korfantemu 206 głosów, podczas gdy za Korfantym oświadczyła się znaczna większość, bo aż 219 posłów. Wolę większości Komisji Głównej zakomunikował Marszałkowi Sejmu Naczelnikowi Państwa, który zaprosił Korfantego do Belwederu. Do ostatniej chwili lewica miała nadzieję, że Korfanty się cofnie. Sromotnie się zawiodła jednak, bo Korfanty rozpoczął tworzenie rządu. Naczelnikowi Państwa, Korfanty się również nie podoba. W liście do Marszałka Sejmu zapowiedział Naczelnik Państwa, że wprawdzie zatwierdzi rząd Korfantemu, ale sam poda się do dymisji.

Sejm pracuje mimo przesilenia rządowego, a na ostatniem posiedzeniu t. j. w piątek przystąpił do trzeciego czytania nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Za zmianami pańtstwowemi, krzywdzącemi mniejsze stronnictwa i sprzeciwiającemi się naszej Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r. przemawiali posłowie: Buzek imieniem piastowców, ks. Lutosławski im. Związku lud.-narod., Niedziałkowski im. socjalistów. Przemawiali oni przeciwko zasadom równości, bezpośredniości i proporcjonalności. Zaś w obronie czystości i demokratyczności ordynacji wyborczej przemawiał poseł Opala im. Narodowego Zjednoczenia ludowego i poseł Suligowski im. Zjednoczenia mieszczańskiego. Dyskusję przerwano i odroczono do wtorku.

W sprawie inwalidów cywilnych.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej przesłało posłowi Dr. Matakiewiczowi w sprawie pewnego inwalidy pismo, które, ponieważ może się przydać innym inwalidom, przytaczamy w całości:

„Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej na skutek pisma, które p. poseł doręczył p. Ministrowi, zawiadamia, że akta Jana W., jako inwalidy cywilnego, skierowane zostały do Głównego Urzędu Likwidacyjnego (pismo dnia 28 lutego b. r. Nr 1156/XI wykaz 38).

Wymieniony Urząd po opracowaniu całkowitego materjału dotyczącego uzyskania odszkodowań od państw wojujących dla obywateli Rzeczypospolitej Polskiej za straty poniesione w związku z wydarzeniami wojennemi przekazuje odnośne dane Komisji Odszkodowań, obradującej w Paryżu.

Sprawa zatem uzyskania odszkodowań dla inwalidów cywilnych, stanie się aktualną dopiero po ukończeniu prac wyżej wymienionej Komisji.

Co się tyczy zasiłku, to ponieważ p. Jan W. nie został zakwalifikowany do świadczeń z tytułu opieki społecznej przez Powiatową Komisję Kwalifikacyjną, przeto ubiegać się o takowy nie może. Równocześnie zaznacza się, że na skutek przyznania przez Skarb niedostatecznych funduszów na cele opieki nad inwalidami cywilnymi, stałe zasiłki, udzielane w ubiegłych okresach budżetowych zostały zgodnie z okólnikiem Ministerstwa 199 z dnia 6 stycznia r. b. Nr. 66/XI wstrzymane, pozostawione natomiast jednorazowe zapomogi, oraz inne rodzaje pomocy, jako to protezowanie, leczenie, umieszczanie w schroniskach i t. d.“

Panie Rączkowski! Dziękujemy!

W ostatnim numerze „Piasta“ (z 9 lipca) autor artykułu p. t. „Szaleńcy“ obdarzył nas polskich księży tytułem, jakiego nie powstydziłby się nie tylko Stapiński, Putek lub socjalista Czapiński, lecz nawet najbardziej wrogo usposobiony żyd. Ponieważ autor artykułu nie podpisał swego nazwiska, tobie, jako redaktorowi naczelnemu i posłowi na Sejm, chcę imieniem polskich księży złożyć za ten artykuł publiczne... podziękowanie.

Nad dwoma faktami, które tam przytoczono, rozwodził się nie będę. Nie odpowiadają one prawdzie, są tendencyjne, nieuczciwe, sfałszowane. Co do X. Ligęzy, nieprawdą jest, jakoby zorganizował plan rozbicia waszego wiecu, bo go dwa dni przed wiecem w Szczucinie.. nie było. Najlepiej waszą demagogię odzwierciedli fakt, że, gdy członek S. K. L. chciał się zapisać do głosu, odpowiedzią waszą były... nabajki waszych agitatorów! Dalej, co do Ks. Pilcha, fałszem jest, jakoby go proszono o poświęcenie pomnika. Proszono tylko o poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik, ale kiedy wytłómaczył przedstawicielom Koła Młodzieży, że kamień poświęca się tylko pod gmachy, a przy pomnikach nie jest to praktykowane, że poświęca się cały pomnik po ukończeniu, a młodzież — przez was w duchu krnąbności wychowywana — wzięła to za obrazę, już o poświęcenie go nie prosiła, tylko przed samem poświęceniem przyniosła zaproszenie, aby uczestniczył jako.. widz.

To są fakta na miejscu zbadane.

Mnie rozchodzi się o zarzut bardzo bolesny, jaki na tej podstawie fałszywej umieszczacie w swojej gazecie, a mianowicie „że w robocie wichrzycielskiej, godzącej w najżywotniejsze interesy państwa, podcinającej korzenie myśli państwowej, na których się państwo opiera, prym wiedzie dziś duchowieństwo“, które „nie cofa się przed niczem, nawet przed otwartem działaniem przeciw Państwu“ i t d.

Panie pośle i redaktorze! Czy nie zadużo w tych słowach powiedziano? Czy cały stan kapłański, całe nasze duchowieństwo można obarczyć tak ciężkim zarzutem?

O robocie wichrzycielskiej, godzącej w najżywotniejsze interesy państwowe, możnaby dużo powiedzieć, kto wiedzie w niej prym. — A przedewszystkiem to: „wyjmij najpierw belkę ze swego oka, a potem ździbło z oka bliźniego“.

„Kto doprowadził długi Państwa Polskiego zagranicą do sumy 3 i pół tysiąca miljardów marek? Kto nadrukował pieniędzy papierowych do sumy 200 miljardów? Za czyich rządów jeden dolar kosztował 8 tysięcy marek? Zapytajcie o to piastowca, byłego prezydenta Witosa.

Kto w czasie, kiedy ani małorolnym, ani bezrolnym, ani inwalidom, ani sierotom i wdowom wojennym nie dano ani jednego morga gruntu, zakupował folwarki całe? Zapytajcie o to wszystko piastowców. Kto pomógł przefrymarczyć ze szkodą skarbu państwowego pohabsburskie dobra w Izdobniku, kto arcyksięciu rabować olbrzymią fortunę? Zapytajcie o to posła dra Bardla.

Kto wyrabiał certyfikaty na wywóz zagranicę jaj, skóry, nafty i na przywóz zbytkownych towarów? Zapytajcie o to redaktora „Piasta“ Rączkowskiego.

Kto rabie ze szkodą Państwa z swoim zyskiem lasy państwowe i drzewo wywozi zagranicę? Zapytajcie posłów Bryla, Rączkowskiego, Cielucha, Nawrockiego, Bardla, a przedewszystkiem prezesa Ludowej Spółki drzewnej, Witosa!

Kto niepotrzebnie przeciągał wojnę o 11 miesięcy? Na to niech dadzą odpowiedź posłowie piastowcy.

Tak pisał o was nie żaden ksiądz, lecz człowiek z zabrukaną hipoteką, Jan Stapiński i to w listopadzie roku ubiegłego.

Wśród tych nazwisk, figuruje i pańskie, które później zmuszony byłeś prać w Sejmie.

Któż to miał prym w tej robocie „podcinającej najżywotniejsze interesa państwa“? — Podobno Bryl, Bardel, Witos, Rączkowski, — ci rabusiowi piastowcy—a nie duchowieństwo.

To zarzucają waszej „inteligencji ludowcowej“, waszej elicie! Gdy tedy stawiacie zarzut duchowieństwu, że ono godzi, w najżywotniejsze interesy państwa, powinniście sami być bez zarzutu!

Litanja waszych „dobrych uczynków“ wobec Państwa niewyczerpana. Możnaby dodać owo sławne Dojlidy, gdzie mórg pola za 6000 marek kupiony, sprzedawaliście „dla dobra ludu“ po 120.000 marek.

Możnaby was zapytać, kto dziś godzi bardziej w interesa państwa od piastowców? Kto pragnie rządu lewicowego? Które to stronnictwo „ludowe“ z 91 posłami staje razem z P. P. S., Stapińskim (tak przez piastowców przeklinanym!) z żydami i Niemcami, przeciw zdrowej myśli narodowej i chce wydać Ojczyznę na łup naszych wrogów wewnętrznych? Tego nie robił lud, ten polski dobry i poczciwy, Boga się bojący lud, lecz „ludowcowa inteligencja“, w rodzaju Brylów, Ratajów, [illegible], Gagatków, ta inteligencja, która miast nieść w lud poczucie państwowości, szczepi w nim nienawiść partyjną (np. Ma—czuga z Piasta), ta „inteligencja bez charakteru, która dla karjery, dla interesu, dla mandatu, narzuciła się na opiekunów ludu dopiero dziś, gdy Polska powstała, ta „inteligencja ludowcowa“ nad którą jeden z uczciwych, poseł Bojko tylko.. ręką kiwnął, lecz sądu wydać nie chciał.

Wy „dzierżycie prym“ — atoli nie do pozazdroszczenia. Dziś zarzucacie nam wrogie występowanie przeciw ludowi, który demoralizujecie, przeciw ludowi, dla dobra którego duchowieństwo pracowało już wówczas, gdy na piastowców jeszcze wróble nie świergotały.

Tak! Wrogo odnosiliśmy się do ludu, gdy zakładaliśmy Kółka Rolnicze i Kasy Raifeisena „wrogo“, gdyśmy na kresach Poznańskich, Śląskich i Małopolskich bronili ducha polskiego (zatruwanego przez waszą agitację), „wrogo“, gdy podczas wojny i waszej nieobecności trwaliśmy z ludem, „wrogo“, gdy w komitetach pożyczki państwowej używaliśmy swego wpływu do zasilania kasy państwowej, „wrogo“ gdy zachęcaliśmy do obrony państwa w czasie najazdu bolszewickiego, oj tak! to wszystko było „wrogiem“, to było „godzeniem w najżywotniejsze interesy państwowe“, to było „działaniem przeciw Państwu, w którem duchowieństwo prym wodziło“.

Słowa uznania od „inteligencji ludowcowej“ nie doczekamy się w wolnej Polsce nigdy, bo dziś jesteśmy tej Polski — „wrogami!“

„Niechcecie dać gruntów na reformę rolną!“ wołają piastowcy. Weźcie je! Wy umiecie tylko brać, bo w tem macie „wprawę“. Umiecie brać, wy „piastowcowi inteligenci“, którzy nie nikomu dać nie chcecie! Weźcie, ale dajcie nam przynajmniej żyć, bo naprawdę wielu księży w nędzy żyje. Wy chcecie naprzód zabrać, a potem radzić, co komu „dać“. Dajcie coś emerytom, którzy po 43 latach kapłaństwa mają 2.400 mk., (dwa tysiące czterysta marek)! pensji, dajcie coś wikarym, pobierającym 70 siedemdziesiąt marek pensji)! dajcie i proboszczom, którzy z gruntu tylko żyją i wikarego taniej utrzymują, żeby nie musieli po zabraniu gruntów iść z garnuszkiem po wsi.

Wy mienicie się obrońcami Państwa, wy nie „godzicie w najżywotniejsze interesy Państw “ ale to nie przeszkadza brać jednemu piastowcowemu posłowi około 90 tysięcy miesięcznie dyet poselskich, t. j. tyle ile pobiera 1285 wikarych! Pensja samych piastowcowych posłów, których jest 91, licząc (jak gazety niedawno doniosły) po 90 tysięcy, wynosi 8 miljonów 100 tysięcy miesięcznie, podczas gdy na 8000 wikarjuszów (przypuśćmy, że ich tylu jest) daje Rząd 560 tysięcy marek miesięcznie.

Co mamy ze Mszy, z pogrzebów, to jest żebraniną, a i tak przez ludzi w waszym duchu wychowywanych po stokroć przeklętą.

Więcej odwagi.

Jest to objaw bardzo przykry i smutny, ale prawdziwy, że dziś ludzie nie mają odwagi być dobrymi katolikami i takimi się okazywać wobec otoczenia, zwłaszcza na szerszej arenie publicznego życia.

Zło ma odwagę. Zło jest nawet bezczelne. Zło odwagą przygniata i ośmiela. Zło odwagą nawet — zwycięża...

Kto zna historję rewolucji francuskiej, tego strasznego przewrotu społecznego i politycznego, którego skutki odbiły się na całym szeregu następnych pokoleń aż po dzień dzisiejszy, ten wie, że tylko szalona wprost odwaga sprowadziła ten przewrót. Twórcy rewolucji francuskiej wzięli sobie za hasło słowa Dantona: „trzeba nam odwagi, jeszcze raz odwagi i zawsze odwagi!“ I przejęci tem hasłem naczelnem swego przodownika rzucili na szalę taki zasób odwagi żywiołowej i płomiennej, że stali się zwycięzcami i panami sytuacji.

Jeśli jednak dobro ma odwagę, to szanse jego nie tylko nie są mniejsze niż szanse zła, ale owszem wzrastają do potęgi olbrzymiej.

Jeśli sobie tylko uprzytomnimy pierwsze lata i stulecia naszego św. Kościoła katolickiego, przekonamy się namacalnie i dowodnie, że tylko olbrzymi i przerażający śmiałością zapas odwagi Apostołów i bezbronnych Męczenników wygrał walną bitwę z przemożnem pogaństwem — ku zdumieniu całej ludzkości następnych wieków.

Bo odwaga poparta łaską Bożą cuda działa i cuda mnoży nad wszelki podziw i ludzkie pojęcie. Stwierdza nam to historja.

Czasy się wracają takie, że przeciw bezczelnej i bezwstydnej odwadze zła trzeba odwagi dobra, ale odwagi nie na miarę przeciętną, lecz płomiennej i nieustraszonej bezwzględnie.

"Odwagi tej trzeba przedewszystkiem w życiu publicznem. Odwagę tę okazywać na zebraniu, w gminie, w Sejmie — czy gdzieindziej jest dziś naszym obowiązkiem świętym!

My mamy — zwłaszcza na wsi — całe zastępy ludzi zacnych, dobrych i uczciwych. Ale cóż? Przychodzi jeden warchoł i wodzi za nos te masy, które nie mają odwagi. I tak agitacja przewrotna, ten najlepszy materjał zapisuje na swój rachunek, bo brakło odwagi na sprzeciw. a cóż dopiero mówić o odwadze do podjęcia akcji uczciwej i dobrej, przeciw robocie przewrotnej i niepewnej...

Bracia Chłopi! My musimy zapalić w sobie tę świętą iskrę odwagi niezachwianej, byśmy pokazali naszym wrogom bliższym i dalszym, że skończyły się te czasy, cośmy się bali okazać katolikami z przekonania, gotowymi stanąć w obronie Wiary świętej, Kościoła katolickiego, katolickich zasad.

Skończyć się muszą raz te czasy smutnej i wstyd nam przynoszącej apatji i obojętności na roboty przewrotowych agitatorów, co nam pod nosem rządzili na wsi, narzucając się większości katolickiej na nieproszonych opiekunów.

Nie zrażajmy się żadną przeciwnością, nawet szykanami i wyśmianiem!

„Miejmy odwagę!... nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwem przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co z wiecznie podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska!“
(Adam Asnyk)

Niech nas budzą codziennie słowa Dantona wyryte na jego pomniku w Paryżu: „trzeba nam odwagi, jeszcze raz odwagi i zawsze odwagi!“

A pamiętajmy, że idąc sami odważnie, pociągamy za sobą innych mniej śmiałych — choć nieraz najlepszych ludzi, którzyby poszli na lep obiecanek prowodyrów, albo siedzieli za piecem cicho, kiedy rozstrzygają się najdonioślejsze sprawy. Trzeba im przykładu.

Ale na dzisiejsze czasy przełomowe często już nie wystarcza dobry przykład, co jak woń przyjemna rozchodzi się szeroko i wszystko przenika, ale potrzeba przykładu silnego, co jak burza gwałtowna wszystko ze sobą unosi i porywa... Taki przykład — to nakaz chwili obecnej. —

Idźmy do zwycięstwa z okrzykiem gromkim „Więcej odwagi!“ H. Mielecki.

Nie mierzymy wartości ludzi według pensji i dochodów, bo koniec końcem możnaby dojść do wniosku, że najlepiej będzie zapisać się do piastowców, a wówczas żaden Bryl, Rączkowski etc. nie powie, a Ma—czuga w Piaście nie napisze, że „duchowieństwo godzi w najżywotniejsze interesa państwa".

Ale to boli, że za pracę nigdy słowa uznania nie usłyszy się, tylko bolesne zarzuty i uogólnienia, do jakich dochodzą świeżo promowane umysły „doktorskie" z Piasta, nieznające dobrze czterech trybów logicznego wnioskowania:

X. L. w Szczucinie „zorganizował" dewotki do rozbicia wiecu prez. (prezesa? prezydenta bo im tylko tytuły w głowie) Witosa.

X. P. w Ćwikowie „nie chce" poświęcić pomnika.

Ergo: duchowieństwo godzi w „najżywotniejsze", interesa państwa! Hańba wszystkim klechom!

Ale trudno! Co poradzić na złą wolę? Lud się na tem wcześniej, czy później pozna, a „inteligentniki ludowcowe" będą miały kiedyś w historji kartę, kto wie, czy nie otoczoną czarnemi obwódkami. Ilskapa.

Przepisy emigracyjne do Kanady.

Urząd emigracyjny podaje niniejszem do wiadomości, iż w ustawie emigracyjnej, obowiązującej w Kanadzie, poczyniono zostały ostatnio ważne zmiany, dotyczące wychodźtwa polskiego do kraju. Upoważnionymi do emigracji do Kanady są: 1) żona i dzieci niżej lat 18, jadące do męża, względnie ojca, zamieszkałego w Kanadzie i będącego w możności utrzymać rodzinę; 2) rolnicy posiadający środki do nabycia farmy; 3) robotnicy rolni z kontraktem, zapewniającym roboty w Kanadzie; 4) służące z zapewnioną służbą w Kanadzie; przez kontrakt lub inny dokument; 5) najbliższa rodzina prawnie do Kanady dopuszczonego immigranta. Za rolników uważani będą ci, którzy się wylegitymują z pracy i znawstwa roli i posiadają przynajmniej 200 dolarów kanadyjskich.

Po sprawdzeniu kwalifikacji, biuro wizować będzie paszporty za opłatą 5 dolarów kanadyjskich, przyczem wiza angielska nie będzie potrzebna.

Od emigrantów nie będzie nadal wymagane, by przy wjeździe do Kanady okazywali po 50 dolarów.

Skutki uświadamiającej pracy posła Stapińskiego i jego towarzyszy.

Interpelacja posła ks. dra Kotuli i tow. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie napadów bandyckich, uprawianych w pow. Krośnieńskim, Sanockim i Jasielskim przez szajkę bandycką, nazywającą się „armją zieloną" od trzech lat.

„Od czasu powstania niepodległej Polski, utworzyła się w powiatach krośnieńskim, sanockim i jasielskim szajka bandycka, która bez ustanku napada na mieszkania spokojnej ludności miejskiej, na plebanje i dwory.

Napady takie zdarzyły się w następujących miejscowościach: w Rogach, pow. Krosno, nad Wisłokiem w Małopolsce, napad bandycki na plebanję i gospodarzy w lipcu r. 1920; w r. 1921 w jesieni napad na gospodarza; w r. 1922 w nocy z 13 na 14 czerwca napad na plebanję i na 4-ch gospodarzy. Sprawców napadu nie schwytano. W Króliku, pow. Sanok, w r. 1920 w listopadzie, napad na plebanję, zabicie jednego parobka, sprawców nie schwytano. W Lubatowej, pow. Krosno, w r. 1920 w listopadzie, napad na plebanję i rabunek, sprawców nie schwytano. Tej samej nocy napad na plebanję w Klimkówce, pow. Sanok, sprawców nie schwytano. W Głębokiem, pow. Sanok, w r. 1920 w listopadzie, napad na plebanję, sprawców nie schwytano. W Kobylanach, pow. Krosno, w r. 1920 w maju, napad na plebanję i rabunek, sprawców nie schwytano. W Humniskach, pow. Brzozów, w r. 1921 w maju, napad na plebanję, zamordowanie księdza Borczyka, proboszcza, sprawców nie schwytano. W Sanoku w r. 1922 w maju, napad na karczmę i rabunek; napad na policjantów w pociągu, zamordowanie jednego policjanta i kilku ludzi cywilnych też w maju r. 1922, sprawców nie schwytano. W Równem, pow. Krosno, w r. 1922 w maju, zabili bandyci kobietę, dotąd nie schwytani. W Świeżowej, pow. Krosno, zabili bandyci w r. 1921 sklepikarza, katolika, dotąd nie schwytani. W Przybówce, pow. Jasło, w r. 1922 w czerwcu, zabili bandyci karczmarza żyda, dotąd nie schwytani. W Ropiance, pow. Krosno, w r. 1922 w czerwcu, ograbili bandyci żyda w domu, dotąd nie schwytani. W Komborni, pow. Krosno, w maju r. 1922 ograbili bandyci żyda i nauczycielkę, dotąd nie schwytani.

Dnia 3 czerwca b. r. uciekło z więzienia w Jaśle 9 bandytów, więc do dawnych bandytów, grasujących po tej okolicy, przybyli nowi i teraz ludzie nie czują się bezpiecznymi nietylko w nocy, ale i w dzień. Do szajki bandyckiej, wspomnianej, należą następujące osoby: Henryk Paluch, rodem z Bajd, pow. Krosno, Józef Sporniak, z Machnówki, pow. Krosno, Stefanja Sporniak, rodem z Polan, pow. Krosno i Raus z Krosna. Nadto należy do szajki więcej osób, których nazwiska nie są znane. Szkody, wyrządzone ludności przez bandytów, wynoszą miljony.

Wobec tych napadów bandyckich we wspomnianych powiatach, domagają się podpisani od Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, aby:

1. Nakazał policji państwowej pilniejsze śledzenie za bandytami.

2. W pow. Sanockim, Krośnieńskim i Jasielskim wzmocnił posterunki policyjne i aby potworzył nowe posterunki, a szczególnie w Rogach, która to miejscowość jest gniazdem bandytyzmu. W Rogach jest pomieszczenie dla policji.

3. Domagają się, aby Pan Minister posłał do tych powiatów wojsko na przeszukanie lasów i oczyszczenie ich od bandytów.

Warszawa, dnia 14 lipca 1922 r.

Dopisek Redakcji:

Równocześnie donosimy, że Klub S. K. L. wniósł w ostatnich dniach w Sejmie interpelację w sprawie zachowania się posła Witosa, jego agitatorów i komendanta policji na wiecu w Szczucinie, dnia 2 lipca b. r.

Choroby w lecie.

Cudne lato, pomimo wszystkich uroków, które mu towarzyszą, pomimo zachwycającej krasy przyrody, sprowadza, niestety na człowieka liczne choroby, podobnie jak i okrutna zima. Mrozy sprowadzają rozmaite zapalenia, to płuc, to gardła, to stawów, upały zaś wywołują choroby żołądka i kiszek. Najgroźniejszą z tych chorób jest cholera, ogromnie ciężka i zaraźliwa. Dlatego tu o niej piszę, że szerzy się ona nie tylko w Rosji, ale i niedaleko od nas na Ukrainie.

Straszna ta zaraza nie oszczędza nikogo, ni starych, ani młodych, ani nawet dzieci. Połowa chorych zwykle na nią umiera. Najłatwiej czepia się cholera ludzi w lecie, gdy się je wiele surowizn i pije w dnie upalne dużo wody, nieraz nieczystej, zakażonej. Wszelkie przeładowanie żołądka, każda niestrawność usposabia w lecie do cholery. Należy więc bardzo baczyć, żeby przez niewstrzemięźliwość w jedzeniu nie wywoływać samochcąc rozstroju żołądka i niestrawności. Pokarmów używać tylko gotowanych i ciepłych, a przytem świeżych i czystych. Wody byle jakiej nie pić inaczej, jak po przegotowaniu, mogą w niej bowiem być między innemi zarazki cholery. I mleko lepiej pić przegotowane, bo i w niem znajdują się bardzo często grzybki, wywołujące ciężkie choroby zaraźliwe. Niech matki nie dają dzieciom surowizn, ogórków, niedojrzałych jagód i t. p., dzieci bowiem są bardzo skłonne do rozwolnienia, zwłaszcza w lecie, i umierają często na cholerynę, bardzo podobną do cholery, i objawiającą się również wymiotami i rozwolnieniem.

Przy chorobach żołądka wogóle, przy wymiotach, rozwolnieniu, najlepiej wziąć na przeczyszczenie łyżkę oleju rycynowego i zachować wielką ostrożność w jedzeniu; najlepiej jeść tylko kleik i pić herbatę. Przy boleściach położyć się do łóżka i zrobić na żołądek gorący okład.

Podczas burzy zdarzają się bardzo często porażenia od pioruna. Jeżeli uderzenie pioruna nie jest śmiertelne, to człowiek traci tylko na razie przytomność, oddycha bardzo słabo i ma na ciele znaki od poparzenia, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie były medaliki, guziki metalowe i t. p. Porażonego można łatwo uratować, nie trzeba tylko dawnym sposobem zakopywać go do ziemi, bo to jeszcze bardziej utrudnia oddychanie. Na porażonym trzeba rozpiąć ubranie, dać mu do wąchania amonjak, spryskiwać twarz i piersi zimną wodą i ułatwić oddychanie, przyciskając raz po raz obie ręce, zgięte w łokciach, do boków i znowu odchylając je w ten sposób, żeby piersi się rozszerzały. — Zapomocą takiego ruchu rąk tworzy się sztuczne oddychanie, przy każdem odchyleniu rąk płuca rozszerzają się i powietrze samo się do nich wciska, przy każdem zaś przyciśnięciu łokci do boków zostaje z nich wypchane.

Bardzo często zdarza się też podczas lata porażenie słoneczne. Ulegają mu najbardziej ludzie, pracujący w porze skwarnej na otwartem powietrzu. Porażenie słoneczne wywołuje także nieprzytomność. Porażony leży nieprzytomny, ma twarz czerwoną, oczy krwią nabiegłe, często przytem mówi od rzeczy. Chorego należy zaraz przenieść w miejsce cieniste, — pod drzewo, budynek, rozpiąć na nim zupełnie ubranie i oblewać całe ciało zimną wodą wprost ze studni. Do picia też dawać dużo zimnej wody, a na głowę kłaść często, zmieniając, zimne okłady. Odzyskawszy przytomność, chory powinien zachować zupełny spokój i pić ostudzoną herbatę lub kawę.

Podczas upałów letnich ludzie osłabieni, wycieńczeni ulegają często omdleniu. Człowiek mdlejący pada na ziemię, traci przytomność, serce bije bardzo słabo, oddech jest powierzchowny, twarz staje się trupio blada i często omdlenie kończy się śmiercią. Ratunek musi tu być szybki i bardzo staranny. Na omdlałym należy coprędzej rozpiąć ubranie, spryskać twarz zimną wodą, dać do powąchania amonjak a do podeszew przyłożyć płatki z tartym chrzanem. Omdlenie następuje wskutek niedostatecznego dopływu krwi do mózgu, aby więc dopływ ten ułatwić, kładzie się głowę nizko, a tułów i nogi wyżej. Gdy chory odzyska przytomność daje mu się do picia mocną kawę lub herbatę, a potem rosół. Taki chory powinien zasięgnąć porady lekarza, aby usunąć przyczynę choroby. Zwłaszcza kobiety bardzo często mdleją wskutek braku krwi, a tego nie należy lekceważyć.

W lecie zdarza się też często zatrucie grzybami. Przedewszystkiem należy wystrzegać się bardzo grzybów trujących, które nieraz są wielce podobne do jadalnych. Gdyby się jednak zdarzył wypadek zatrucia, to niezwłocznie wziąć na przeczyszczenie oleju rycynowego lub gorzkiej soli i przez cały dzień potem nic nie jeść. **Dr. W. Chodecki.**

Pierwsze prymicje w Kościelisku.

U wejścia do cudnej i znanej w całej Polsce Doliny Kościeliskiej, znajduje się parafja Kościelisko, która w dniu 2 lipca b. r. pamiętną przeżyła chwilę. Oto syn Skalnego Podhala, potomek nieśmiertelnych w literaturze polskiej „gazdów" zakopiańskich, spokrewniony z rodem Sabałów-Krzeptowskich, Stopków, Nędzów, ks. Stanisław Mateja-Blachuta, odprawił w kościele parafjalnym pierwszą, uroczystą Mszę św. prymicyjną. Od rana już — a był prze-

śliczny dzień — schodziły się tłumy ze wszystkich zakątków Kościelisk, z Zakopanego, Poronina, Witowa, Chochołowa, a nawet z Cz. Dunajca, aby wziąść udział w uroczystości. Kościół parafjalny, przed ośmiu laty wybudowany przez ks. prałata Kaszelewskiego, a z wielkim nakładem pracy ozdabiany przez obecnego proboszcza w Kościeliskach, ks. Jana Pietraszka, napełnił się po brzegi tak szczelnie, jak jeszcze nigdy dotąd. Przy ołtarzu stanął w asyście ks. Prymicjant z ks. prałatem Kaszelewskim, jako manuduktorem, przed ołtarzem zajęli miejsca ks. Dr. Paweł Frelek, ks. prof. Dr. Bystrzonowski, ks. Tobolak, obecny proboszcz zakopiański, Dyr. Szymborski, nadleśniczy p. Lorenc i inni. Na chórze śpiewał prześlicznie znany artysta-śpiewak Wallek-Walewski z ks. Swałtkiem, kazanie prymicyjne wygłosił ks. red. Mirek z Krakowa. Uroczystość cała, według słów jednego z uczestników, „wstrząsnęła duszą zebranego ludu“. Starzy, posiwiali w halach i turniach górale płakali, jak dzieci.

Po skończonem nabożeństwie podejmowali gości iście po staropolsku rodzice ks. Prymicjanta. Dla upamiętnienia pierwszych w Kościelisku prymicyj, zaproponował ks. prałat Kaszelewski składkę na cegiełkę wawelską. Ofiarny lud, za przykładem swoich pasterzy, złożył w jednej chwili 30.000 Mk., a nadto jeszcze 18.800 Mk. na fundusz prasowy „Ludu katolickiego“.

Przy sposobności tej, dużo mówiącej składki, należy podnieść cichą, a niezmordowaną pracę religijno-społeczną miejscowego proboszcza ks. Jana Pietraszka, który nie szczędzi żadnego trudu, aby powierzoną mu parafję prowadzić ku Bożym wyżynom. Dość wspomnieć, że obok stowarzyszeń ojców, matek i młodzieży, korzysta lud z dobrze urządzonej bibljoteki parafjalnej, w której znajduje się przeszło 500 dzieł doborowej treści. A trzeba dodać, że praca nad ludem zakopiańskim, do którego Kościeliszczanie należą, nie należy do najłatwiejszych. Choć bowiem lud tutejszy ma bardzo wiele dobrych zalet, jest niesłychanie wrażliwy na wszystko, co wzniosłe i piękne, to przecież nie trzeba zapominać, że jeszcze w przeszłem pokoleniu wierzono tu święcie w istnienie planetników, dziwożon i t. p., które

„jako śmierć złośliwe, a jak wiatr pierzchliwe
podsuną się skrycie, ukradną wam dziecię...
I znikną zdradziecko“... (Sew. Goszczyński).

Życie „zbójnickie“ uważano sobie tutaj do niedawna za „honorne“, a dotąd jeszcze śpiewają sobie pastuszkowie w halach:

„Nie wstydźcie się ludzie, macie zbója w rodzie,
Zbójnik pójdzie w niebo na samiuśkim przodzie“.

Dziś oczywiście zaszła już głęboka zmiana na lepsze, tak pod względem wiary, jak i obyczajów, a zmiana ta jest następstwem niezmordowanej pracy misjonarskiej Kościoła katolickiego, która w tych stronach rozpoczęła się gruntownie dopiero od lat 70-ciu, t. j. od czasu, kiedy w Zakopanem wybudowano kościół. (W Kościelisku stoi kościół dopiero od ośmiu lat).

Z żalem należy wytknąć, że praca nad moralnem podniesieniem ludu zakopiańskiego o wiele więcej przyniosłaby owoców dla Boga i dla Polski, gdyby spełniła się prośba, którą jeszcze Wincenty Pol kierował do zwiedzających góry turystów i letników:

„Na to byście stąd wracali krzepsi
na duszy waszej i ciele wzmocnieni,
**potrzeba, byście tu przybyli lepsi,
a ludzie po was nie byli zgorszeni“.**

Jeśli tak pisał Pol przed 60 laty, to coby napisał dzisiaj, gdyby zobaczył pod Reglami prawdziwe dziwożony i różnych planetników, którzy „nędzę swoją wnosząc w góry“, zapominają o tem, że „dla olbrzymów te szczyty — dla karłów: poziomy“. Jednak lud podhalański, niespożyty i twardy jak tatrzański granit, wchłania w siebie coraz więcej moc nauki Chrystusa, wstaje i prostuje się, jak ten olbrzym-rycerz na Gewoncie, a ostatnie prymicje w Kościelisku są świeżym tej tężyzny duchowej objawem i dowodem. **Jeden z letników.**

Co pisze lud.

Wadowice.

Dnia 9 lipca b. r. mieliśmy w Wadowicach rzadką uroczystość. Proboszcz tutejszy, ks. prałat Andrzej Zając obchodził 50-letni jubileusz kapłański, z czego 48 lat przebył w Wadowicach, jako wikarjusz, później administrator i proboszcz tutejszej parafji.

Całe duchowieństwo dekanatu i tłumy parafjan odprowadziły Jubilata do kościoła, przybranego wspaniale zielenią i kwiatami. Przed ołtarzem składał imieniem wszystkich życzenia ks. prałat Solak z Andrychowa, za które głęboko wzruszony jubilat dziękował. Podczas sumy wygłosił podniosłe kazanie ks. profesor Wądolny z Kęt. W czasie obiadu na plebanji odczytano wobec duchowieństwa i zaproszonych gości serdeczne telegramy z życzeniami od Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Sapiehy i Ks. Biskupa Nowaka, oraz liczne gratulacje i wygłoszono szereg odpowiednich przemówień.

O godz. 6-tej wieczorem odbyła się w pięknie przystrojonej sali Sokoła uroczysta Akademja ku czci jubilata, urządzona staraniem Komitetu z burmistrzem p. Klukiem na czele, który też pierwszy imieniem miasta składał ks. prałatowi życzenia, podnosząc to, że wdzięczni parafjanie z okazji jubileuszu złożyli 300.000 Mk. na zakupienie dzwonu, mającego otrzymać imię św. Antoniego, Patrona ks. Jubilata. Dalej składały życzenia wsie, należące do parafji przez usta naczelnika gminy Tomice, p. Warchała, Związek katolicki Polek i Sodalicja w osobie prezesowej Związku p. Solarskiej, nauczycielstwo tutejsze pięknem przemówieniem dyrektorki szkoły wydziałowej p. Szewczyk, uczennice i uczniowie tutejszych szkół, którzy wzruszonego jubilata literalnie zasypywali kwiatami, robotnice Stowarzyszenia, Koło przyjaciół harcerstwa i dawni żołnierze przez usta generała Bijaka, swemu byłemu kapelanowi. Imieniem gminy izraelickiej przemawiał adwokat Dr. Zimmerspitz.

Muzykalno wokalną część Akademji rozpoczęto i zakończono odśpiewaniem chóru i kantaty z orkiestrą amatorską, pod umiejętnem kierownictwem p. Borgicła. Program dalszy wypełniły przepiękne trio (skrzypce, fortepian i wiolenczela) w wykonaniu PP. Zagórskich i p. Rumpa i artystyczny śliczny śpiew p. Hajdukiewiczowej. Ks. prałat widocznie wzruszony szczerością życzeń i szlachetnym podniosłym nastrojem muzyki i śpiewu, oraz żywem uczuciem bardzo licznie zgromadzonej publiczności, objawiającem się w niemilknących głośnych okrzykach na jego cześć, dziękował za wszystko z wrodzoną skromnością i zakończył słowy św. Jana „Miłujmy się wzajemnie“. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu narodowego i roty Konopnickiej.

Cała uroczystość odbyła się w największym porządku. Wszystkie przemowy w kościele, na plebanji i w Sokole, nacechowane były szczerym szacunkiem i miłością dla osoby czcigodnego Jubilata i jego długoletniej pracy duszpasterskiej. Zostawiła też w duszach bardzo licznych uczestników niezatarte, podniosłe wrażenie. Niezawodnie przypomni też ona tym, którzy z jakichkolwiek powodów nie wzięli w niej udziału, jak ogromne usługi położył Kościół i duchowieństwo w latach niewoli naszej dla utrzymania Polskości i rozbudzenia miłości Ojczyzny. **Uczestnik.**

Brzezie, pow. Bochnia.

Nie wiem, czy jest gdzie blizko druga wieś, w którejby tak zgniłe panowały stosunki, jak u nas w Brzeziu. Choć wioska nasza niezbyt wielka, aż 8 rodzin żydowskich wśród nas się chowa. Przynależność otrzymali ci obywatele jeszcze za dawnych lepszych czasów. Dziś mają wszyscy swoje domy, a niektórzy szynkują. Te szynki żydowskie u nas, to zasługa i chwała dawnych wójtów i radnych Brzezia. Młodzież u nas w znaczniejszej części zdziczała, od złodziei aż się roi. Nie brak nawet takich, co złodziejstwo uprawiają wprost jako środek utrzymania. Trafikę trzyma człowiek, z którym się nikt uczciwszy we wsi nie poufali, a dlaczego, to wszyscy wiemy. Mało jednak było tych porządków naszym radnym. Wprowadzili do gminy nowy szynk, oczywiście pokątny, w którym sami dobrze popijają. Przybył więc we wsi wróg i to na drodze do kościoła, wróg ten będzie coraz bardziej ropiał, cuchnął i zatruwał zdrowie moralne wioski. Niemałą przysługę oddał w tej sprawie wiosce niejaki Gaj, szwagier nawet naszego organisty, który ten skromny, katolicki sklepik przyjął do swojego domu. Słowem, wioska nasza jest bardzo podobna do zgniłej kałuży, w której tylko robactwo dobrze się czuje. I w naszej gminie tylko robactwu wszelkiego rodzaju, krętaczom, złodziejom, pijakom, wygodnie, jednostki uczciwsze duszą się poprostu.

A gdzież jest źródło tych chwalebnych porządków? Wstyd powiedzieć w kieliszku. Bo u nas nie zasady rządzą, ale kieliszek o wszystkiem rozstrzyga. Przez kieliszek, każdy trafi do ojców naszej gminy, choćby go zewsząd przeganiano i wszystko kupi. Za kieliszek każda nieuczciwość zyska u nas przyzwolenie. Tak było dawniej, tak jest i dzisiaj. Za rządów obecnego wójta Wojciecha Matli i jego doradcy Szczepanika kieliszek panuje, jak za dawnych, najlepszych czasów. Już nawet w Krakowie można usłyszeć takie zdania: „w Brzeziu, co gospodarz, to pijak, co dom, to szynk“. Przesadą trącą te słowa, ale i prawdy w nich wiele. Najlepszy zaś przykład daje wszystkim sam naczelnik gminy. Za kieliszkiem wyciera najgorsze kąty, brata się i dobrze nieraz popije z tymi, których powinien do kryminału odstawiać. Bywało nawet niestety, że spity jak nieboskie stworzenie, stawał się pośmiewiskiem dzieci. I to ma być wójt, głowa gminy? Kto będzie poważał takiego wójta, jeśli się nawet dzieci z niego śmieją? Kto mu poda rękę, jeśli on ją złodziejom podaje? Chyba ten, kto go nie zna, lub jemu jest podobny.

Czy Brzezie wypłynie kiedy z tego bagna, w jakie je spółka Matlowo-Szczepanikowa wepchnęła? Bardzo wątpię — bo zdrowszy kierunek niema się u nas na kim oprzeć, a młodzież takich ojców, zdziczała i rozwiązła, nic lepszego na przyszłość nie rokuje. Biednaś ty wiosko, żeś się w takie dostała ręce! Czy się kiedy doczekasz innych wójtów i radnych?

Trzeźwy.

Pilzno.

W powiecie tut. uwija się sporo naganiaczy piastowcowych, którzy nie mogąc już zebrać potrzebnej do stworzenia miejscowej organizacji ilości członków, używają rozmaitych fortelów do zwabienia chłopów na zebranie.

Między wielu innymi urząd naganiacza bardzo sumiennie pełni p. Franciszek Wielgus, nauczyciel z Dulczówki, pow. Pilzno, niema jednakże szczęścia, bo chłopi niechętnie i do jego osoby i do piastowców wogóle się odnoszą. Aby jednak chłopi przyszli i żeby mógł okazać swoim przełożonym, że przynajmniej coś robi, zwołuje chłopów pod pozorem płacenia należytości za uprawę tytoniu, jak to miało miejsce we wsi Słotowa.

Przestrzega się wobec tego wszystkich katolików powiatu pilzneńskiego przed osobą p. Wielgusa i przed jego sztuczkami. Na zebrania takie nikt z szanujących się obywateli nie powinien chodzić, względnie powinni mu dać należytą odprawę ze wsi za wprowadzanie ludzi w błąd.

Słotowianie.

Ciekliń.

Dzień 28 maja b. r. pozostanie na długo w pamięci tutejszych parafjan. W dniu tym obchodziliśmy uroczystość ku uczczeniu zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski. Po nieszporach, wśród strzałów z moździerzy i dźwięków dzwonów, wyruszyła procesja w asyście kosynierów cieklińskich i sławetnej Gwardji dembowieckiej na górkę po za wieś, na której proboszcz miejscowy poświęcił pamiątkowy krzyż, a następnie w dłuższej przemowie zaznaczył, że krzyż ten powinien wszystkich zachęcać do wdzięczności względem Boga za odzyskaną wolność, do wzajemnej miłości i do ofiarnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Następnie przemawiał włościanin Jan Biernacki i dwóch chłopców oddeklamowało stosowne wiersze, a chór dzieci szkolnych pod batutą kierownika szkoły p. Kozuba, odśpiewał pięknie kilka pieśni. W powrotnej drodze z pod krzyża, poświęcono jeszcze przydrożną kaplicę, wystawioną za staraniem cieklińskiego wójta z dobrowolnych składek. Wieczorem na zakończenie obchodu odegrała, za staraniem PP.

nauczycieli, dziarska młodzież sztuczkę p. t. „Ojcowizna", ku zadowoleniu obecnych.

Na obchód przybyli ksiądz kanonik Męski i księża Sasaleci z Dembowca.

Emilja Rudnicka.

Od Red. Korespondencję niniejszą, z powodu przeoczenia, dzisiaj dopiero zamieszczamy, jednakże mimo to, nie traci ona swego znaczenia.

Złotniki, pow. Mielec.

Dnia 5 czerwca, odbyło się u nas piękne zebranie Koła P. S. K. L. w sali przewodniczącego p. Marka Głodzika. Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego i krótkiem przemówieniu na temat potrzeby organizacji, długi piękny referat o konstytucji 17 marca 1921 r. wygłosił p. Wojciech Wilczek, członek Zarządu Koła.

Odczytano też i wyjaśniono każdy punkt programu Stron. kat. lud., poczem, po wpisaniu się nowych członków, zebrani uchwalili rozszerzać i popierać organizację S. K. L. i jego organ „Lud katolicki". Sekretarz.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się, że w każdy czwartek w porze obiadowej od godziny 11—1 stale udzielać się będzie potrzebnych informacji dla członków, a szczególnie dla przewodniczących i sekretarzy Kół S. K. L. w Powiatowym Sekretarjacie S. K. L. w Bochni przy ulicy Białej L. 169.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu została wylosowana miljonówka Nr. 1,189.093, sprzedana w Poznaniu.

DANINA PRZYNIOSŁA 61 I PÓŁ MILJARDÓW MAREK. Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości: Ogólny wpływ z daniny, według stanu po dzień 5 lipca b. r., wynosi 61 miljardów 659 miljonów 718 tysięcy, t. j. 77% preliminowanej sumy.

O ZWOLNIENIE ROCZNIKA 1899. W związku z rozporządzeniem ministra wojny o zwolnieniu rocznika 1899, wszystkie D. O. K. już rozesłały rozkazy do pułków i baonów, aby nie później jak do dnia 15 bm. zwolniono wszystkich żołnierzy z 1899 r., którzy już przesłużyli 2 lata. Pozostali zostaną zwolnieni dopiero po ukończeniu 2-ch lat służby. We wszystkich kompanjach już odczytano publicznie żołnierzom ten rozkaz.

NOWE BANKNOTY. Wkrótce mają się ukazać nowe banknoty 10-tysięczne, których format będzie mniejszy niż banknotów 500-markowych, zaś trochę większy od 100-markowych. Wzór nowych banknotów przygotowują państwowe zakłady graficzne w Warszawie.

TERMIN WYMIANY DAWNYCH BANKNOTÓW AUSTRJACKICH. Donoszą z Wiednia: Austro-węgierski Bank ogłasza, że ostateczny termin ściągnięcia lub wymiany dawnych austro-węgierskich 100-koronowych banknotów z 2 stycznia 1912 r. upływa z dniem 30 września b. r.

ZWIĘKSZENIE PODATKU OD NAPOJÓW. Jak się dowiaduje „Kurjer", Ministerstwo skarbu przedstawiło Radzie ministrów projekt ustawy o zwiększenie podatków od piwa, zapałek i wina musującego. Departament akcyzy przewiduje, że wprowadzenie w życie tych projektów da skarbowi państwa do końca b. r. znaczne podwyższenie dochodów.

SPROSTOWANIE. Donoszą nam ze Szczucina, że w Nrze 29 „Ludu katolickiego" w artykule o wiecu Witosa mylnie podano, że Chrząszcz, sługa dworski, brał tam udział, gdyż jest to człowiek uczciwy, miano zaś na myśli jego pasierba Dudajka, powszechnie „Chrząszczem" zwanego.

SZALONA BURZA W OKOLICY RUDNIKA NAD SANEM. W dniu 12 lipca o godzinie 3 po południu przeszła przez Rudnik szalona burza, która zniszczyła płony zupełnie. Żyta wszystkie na ziemi położone, owoce, które zapowiadały się dość dobrze obleciały z drzew, nawet jarzyny w otwartym polu są połamane, a liście pozrywane. Podczas burzy padał grad tak duży, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają, wielkości dużych orzechów włoskich, który przy silnym wietrze powybijał trzecią część szyb w pomieszkaniach. Dachy gdzieniegdzie pozrywane, a płoty z desek wszystkie na ziemi leżą. W lasach i sadach drzewa połamane i powywracane. Na łąkach z siana złożonego w kopkach lub na pokosach śladu nawet niema, gdyż wiatr wozniósł je na wszystkie strony. Burza gradowa trwała półtorej godziny. Ludzie rozpaczają nad swoją niedolą i nad zniszczeniem swego mienia. Parotygodniowa posucha wiele zniszczyła plonów, zaś burza gradowa dokończyła zniszczenia.

WIELKI WYBUCH PROCHOWNI. W ubiegły wtorek około godz. 6 wieczorem nastąpił wielki wybuch w prochowni, położonej we wsi Pobitno, oddalonej o 1 klm. od Rzeszowa. O godzinie 10 wieczorem wciąż jeszcze wybuchały granaty cięższego kalibru i naboje karabinowe. Z powodu wybuchów granatów dostęp straży ogniowej był uniemożliwiony. Wskutek pęknięcia granatu powstał w sąsiedniej wiosce Słocinie pożar. Jeden granat spadł do Rzeszowa wywołując ogólny popłoch. Szkody wyrządzone idą w dziesiątki miljonów. Przyczyną wybuchu był upadek na ziemię przy przenoszeniu jednej skrzynki z granatami.

POŻAR LASU W GŁOGOWIE. Z Głogowa donoszą, że las głogowski, własność p. marszałka Jędrzejowicza, się spalił. Ofiarą pożaru padło 2 morgi lasu. Ratunek był bardzo utrudniony. Ogień najprawdopodobniej został podłożony z zemsty za tropienie sprawców kradzieży drzewa z lasu.

ZNÓW STRASZNY POŻAR WSI. Straszny pożar strawił prawie doszczętnie wieś Czyżów w ziemi piotrkowskiej. Okolicznym strażom pożarnym udało się uratować zaledwie 6 zagród. Pastwą płomieni stało się 40 domów mieszkalnych i 110 innych budynków, poza tem wiele żywego i martwego inwentarza. 60 rodzin jest bez dachu.

POŻAR MŁYNA. Onegdaj w nocy spłonął w Józefowie, 7 klm. od Włocławka, duży młyn murowany, dwupiętrowy, pędzony parą i wodą. W młynie zgorzały zapasy zboża w ilości — jak utrzymują — około dwóch tysięcy korcy, wartości kilkudziesięciu miljonów marek. Spalił się również i współwłaściciel młyna, który w nim nocował. Pożar zaalarmował swą olbrzymią łuną całą okolicę. Wszelkie jednak wysiłki straży pożarnych około uratowania młyna okazały się bezskuteczne. Straty ogólne idą w setki miljonów.

ŚMIERĆ OD PIORUNA. W Juszczynie koło Makowa w piątek 7 b. m. z powodu nadciągającej burzy, wracała do domu z bydłem 18-letnia Marjanna Biedrawa. Nagle uderzył piorun i położył ją trupem na miejscu. Siła uderzenia była tak wielka, że podarte na strzępy odzienie znaleziono daleko porozrzucane po polu. Wywarło to na mieszkańcach niesłychano wrażenie, gdyż przed dwoma laty również w tej samej wsi zaszedł wypadek śmierci od pioruna.

KATASTROFA KOLEJOWA. Pat donosi z Bukaresztu: Pociąg pospieszny Bukareszt-Wiedeń z powodu zerwania się mostu, wpadł do rzeki Prachowy koło Sinaja. Zginęło 2 pasażerów, 24 zostało zranionych. Komunikacja na razie wstrzymana.

ŚMIERĆ W WINDZIE. Onegdaj w Warszawie poniosła śmierć stróżka domu przy ul. Brackiej 13, dostawszy się między dach kajuty windy a próg posadzki na III. piętrze. Nieszczęśliwa zgnieciona została na miazgę.

PRZYCHWYCENIE TRANSPORTU DYNAMITU. Jak donoszą ze Lwowa, w ubiegłym tygodniu policja lwowska przychwyciła we Lwowie na dworcu w pociągu, przybyłym z Podwołoczysk, wielki ładunek dynamitu i ekrazytu, znajdujący się w pleckach. Dynamit ten był w oryginalnych opakowaniach bolszewickich i nosił datę 1921 r. Ładunek przeznaczony był dla bojówki ukraińsko-bolszewickiej we Lwowie, która miała jej służyć do dokonywania dalszych zamachów sabotażowych.

WYROK ŚMIERCI. Wojciech Opola z Kłudzie, chcąc przyjść prędzej do posiadania ziemi, zastrzelił oboje rodziców i ranił wystrzałem siostrę. Było to w czerwcu b. r. W tych dniach stawał przed sądem doraźnym w Piotrkowie. Lekarze orzekli, że podsądny jest umysłowo zdrów, a zbrodnię popełnił z powodu „głodu ziemi", a to z premedytacją, gdyby bowiem działał w przystępie szału, to popełniłby na zastrzeleniu ojca, a nie strzelałby następnie do matki i dwunastoletniej siostry. Ostatnie słowa oskarżonego na rozprawie było: „Chcę, aby mnie rozstrzelano". Sąd wydał wyrok śmierci przez rozstrzelanie.

ZBEZCZESZCZENIE ZWŁOK ŚW. AND. BOBOLI. Dnia 20 czerwca w Połocku zostały przez bolszewików zbezczeszczone zwłoki św. Andrzeja Boboli. Bolszewicy z prezesem Ispolkomu, Tkacewem na czele, zerwali pieczęcie metropolity, oderwali zamki i wieko trumny, zdjęli z zwłok szaty. Zwłoki przez trzy dni zostawili nagie w otwartej trumnie, nie pozwalając zamknąć kościoła i nawołując w dziennikach tłumy, aby szły oglądać sprofanowane zwłoki. M. S. Z. poleciło poselstwu polskiemu w Moskwie interweniować u władz sowieckich na podstawie paragrafu 7 traktatu ryskiego w sprawie profanacji trumny z relikwiami św. Andrzeja Boboli. Jednocześnie została o tem powiadomiona nuncjatura w Warszawie.

PRZYWILEJ DLA P. STAPIŃSKIEGO. Jak donosi „Głos Narodu" poseł Stapiński przed niedawnym czasem wniósł prośbę do władz krakowskich o udzielenie mu pozwolenia na podpisywanie czasopisma w charakterze odpowiedzialnego redaktora. Ponieważ nowa ustawa zabrania podpisywania posłom czasopism, odmówiono prośbie p. Stapińskiego. — Obecnie do Prokuratury Państwa w Krakowie nadeszło z Ministerstwa spraw wewnętrznych pismo z zawiadomieniem o zezwoleniu, udzielonem przez powyższe Ministerstwo p. Stapińskiemu na podpisywanie czasopism na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej w charakterze redaktora odpowiedzialnego. Kompetentne władze krakowskie odniosły się jeszcze do Min. sprawiedliwości, jako miarodajnego w tej sprawie. W ten sposób mógłby „Przyjaciel ludu" bezkarnie w okresie przedwyborczym oczerniać ludzi i szkalować.

KŁOPOTY P. ŚLIWIŃSKIEGO. P. Artur Śliwiński, zostawszy przed kilku dniami prezydentem ministrów, zrzekł się stanowiska wiceprezydenta m. Warszawy. Obecnie dostawszy jako prezydent ministrów, votum nieufności, chciałby wrócić na fotel wiceprezydenta miasta, jednakże są tacy, który teraz życzą sobie kogo innego na jego miejsce. I p. Śliwiński zostać może bez posady.

POCZTA POWIETRZNA. Dnia 16 lipca br. zaczną kursować samoloty pocztowe między Austrją, Czechosłowacją, Węgrami, Polską i Francją. Za list z Wiednia do Warszawy opłacać się będzie, oprócz zwykłej taksy pocztowej jeszcze 300 koron.

DĄBAL SIĘ BRONI. Dnia b. m. za pośrednictwem obrońcy p. Duracza, wniósł poseł Dąbal do 8-go wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie skargę incydentalną o zmianę środka prewencyjnego, t. j. o wypuszczenie go na wolność.

UCZCZENIE DĄBALA. Z Petersburga donoszą, że sowiet petersburski wybrał Dąbala na honorowego członka swego prezydjum!

METODYŚCI W POLSCE. We Lwowie, przy placu Bernadyńskim, metodyści kupili kamienicę i otworzyli w niej biuro dobroczynności, w którem, pod pozorem filantropji, prowadzi się agitację za odstępstwem od wiary katolickiej.

OBROŃCY „BADACZÓW PISMA ŚW." Minister spraw wewnętrznych odpowiedział na interpretację posła Czapińskiego i tow. w sprawie rzekomego prześladowania „badaczy Pisma św." w Krakowie. Minister, powołując się na literaturę „badaczy", wskazuje, że propaganda ich nosi „charakter wyraźnie destrukcyjny, mający na celu ośmieszyć i zohydzić kult Kościoła katolickiego, oraz rozjątrzyć waśni i namiętności religijne". Przywódca badaczy Jan Kusina na jednem z zebrań w Krakowie głosił, że Państwo Polskie upadnie, że wszystko ulegnie „zniszczeniu", oraz rozdawał kartki z wizerunkiem Papieża powieszonego na szubienicy! Kusina został, jak wiadomo, uznany za umysłowo chorego i dlatego przez sąd uwolniony.

Badacze — oświadczył minister — mają tylko prawo do nabożeństwa domowego. O ich „prześladowaniu" przez władze Wojew. Krakowskiego mówić nie można.

Czy nie jest to znamiennem, że posłowie socjalistyczni, wrogowie zasadniczy religji (uważanej przez socjalistów za „opium dla ludu“) spieszą ze skwapliwą obroną wszelkiej, choćby najciemniejszej sekcie, o ile ta osłabia i zwalcza katolicyzm?

SOCJALIŚCI WYRZUCAJĄ MODLITWĘ ZE SZKÓŁ. „Reichspost“, chrześcijański dziennik wiedeński, zamieszcza stanowczy protest przeciw uchwale miejskiej rady szkolnej w Wiedniu, usuwającej ze szkół znak krzyża świętego i wogóle modlitwy przed i po nauce, a na miejsce ich wprowadzającej jakąś pieśń świecką, wierszyk, czy sentencję. Uchwała ta, przeprowadzona przez socjalistów, ma być rzekomo obroną uciśnionych wyznań. To na pozór tolerancyjne hasło w rzeczywistości ma na celu, wymierzenie nowego ciosu kościołowi katolickiemu.

O ZNIEWAGĘ KOŚCIOŁA. Przed sądem okręgowym, jako apelacyjnym w Krakowie odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw Franciszkowi Bromboszczowi, lat 26 liczącemu szewcowi z Chrzanowa, o znieważenie kościoła z par. 303 ustawy karnej. Oskarżony był jednym z badaczy Pisma świętego i jako taki w domu swym przyjmował ludzi żądnych wyjaśnień co do zasad tych badań. Władze dowiedziawszy się o tem oskarżyły go o powyższe przestępstwo. Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący oskarżonego na karę 8 dni aresztu (ustawa przewiduje ściśly areszt od 1—6 miesięcy).

KOMITET NANSENA ŻYWI MILJON ROSJAN. Według ostatnich urzędowych cyfr, otrzymanych w Genewie, Komitet pomocy głodnych w Rosji, pracującym pod ogólnym kierunkiem Dra Nansena, żywi obecnie w Rosji i na Ukrainie 640.305 dzieci i 691.214 dorosłych, czyli razem 1.031.519 osób.

BOLSZEWICY A ROBOTNICY. W pewnej drukarni w Moskwie robotnicy strajkowali przez dzień, demonstracyjnie, wyrażając w ten sposób niezadowolenie z działalności administracji drukarni. Władze sowieckie nakazały wydalenie wszystkich robotników bez prawa przyjęcia ich do innej drukarni. Inaczej postępują bolszewicy w teorji a inaczej w praktyce.

KONFERENCJA SJONISTÓW WE LWOWIE. W ubiegłą niedzielę rozpoczęła się we Lwowie konferencja sjonistów. Charakterystycznem jest, że w konferencji wzięli udział konsulowie państw: angielskiego, belgijskiego i austrjackiego. Podobno konsulowie ci wzięli udział w konferencji na polecenie swych rządów.

ZNOWU ŻYDOWSKA ORGANIZACJA KOMUNISTÓW. W Lublinie wykryto organizację żydowskiej młodzieży komunistycznej. Aresztowano zarząd w liczbie 8 osób.

Humor i satyra.

NA ZNANĄ NUTĘ

Lata Witos po lewicy
Zbiera sobie kłos pszenicy,
Co uzbiera to uzbiera,
Chce Rataja na premiera.

Hirszhorn, Grünbaum, Perl przy boku
Dotrzymują świetnie kroku.
Kiedy bieda, to do żyda,
Nie codziennie jest Dojlida.

(„Szczutek“).

Odpowiedzi Administracji.

Glińska Aniela, Drohobycz. Prenum. wyrównana za II i III kwartał. — **Stachowicz Jan**, Głobikowa. Donosimy, że Tygodnik nasz co tydzień wysyłamy. — **Fr. Augustyn**, Tarnów. Prenumerata wyrównana do końca b. r. — **Marcia Szuba**, Dąbrówka. Do końca b. r. należy dopłacić 600 Mkp. — **Ant. Walerych**, Sumin. Prenumerata za III kwartał zapłacona.

PODZIĘKOWANIE.

Niżej podpisany dziękuje W. P. Wilhelmowi Szmirer, dentyście w Tarnowie, przy ul. Krakowskiej 41 za solidne wykonanie robót dentystycznych, dla mnie i moim dzieciom. P. T. Publiczności gorąco wyżej wspomniany Zakład polecam.

Wojciech Sieniawski.

Redaktor naczelny: Ks. Franciszek Mirek. Odpow. redaktor: Adam Seweryn. — Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.